Poczta opłacona ryczałtem. № 92. Rok III. Warszawa, 10 Października 1926 r

PRO PATRIA

(ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacji.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.

Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.

Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. **Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch“, lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 8801.**

Numer pojed. 50 gr.

Rozmowa w wagonie kolejowym.
Chłop: nie ma co gadać, będzie w Polsce albo Król, albo Niemiec.

TRZY SIŁY.

Niedalej, jak dwa tygodnie temu p. Popiel, „leader“ któregoś ze stronnictw sejmowych, wygłosił filipikę przeciwko „bolszewikom i monarchistom“ w czambuł, jako „przeciwpaństwowcom“. Jest to dowód, że produktem krajowym nie jest olej lecz kapusta. Pan polityk sejmowy (do tego „leader“) nie przewidział, że w tydzień po tem powołano do rządu dwóch ministrów monarchistów, a mówią, że jest ich w gabinecie trzech, a może i czterech...

Siły, czyli idee, które dzisiaj walczą z sobą o hegemonję polityczną ponad osobami i wypadkami poszczególnemi, są trzy:

1) *Bolszewicka*. Zasobna w fundusze międzynarodowe siła bolszewicka, korzysta z wszelkiej sposobności, aby rozwinąć się na tle panującego w Polsce nieustalenia ustroju politycznego. W razie jakichkolwiek wyborów powszechnych siła ta, dzięki funduszom jakie ma do dyspozycji, ma duże szanse powodzenia.

2) *Sejmowładcza*. Siła ta pragnie utrzymać suwerenność Sejmu dla interesów partyjnych, mimo to, że ani położenie terytorjalne Polski, ani skład jej ludności, ani słaba kultura mas absolutnie nie dozwala na instytucje republikańskie. Do jej adherentów należą wszystkie partje sejmowe, począwszy od socjalistów, kończąc na konserwatystach. Jest ciągle bita przez bieg wypadków, broniąc swego fetysza, to jest ustrój demokratyczny. Pragnie platonicznie wzmocnienia władzy, lecz nie jej ustalenia, jakgdyby wzmocnienie mogłoby nastąpić bez ustalenia źródła władzy. Skutkiem tego jest irrealna i skazana zgóry na niepowodzenie. Na razie tej sile sejmowładczej przyniósł sukurs brutalny, smutny i bezrozumny napad na posła p. Zdziechowskiego, ale jest to tylko symptomat jeden z wielu ogólnego zdziczenia i w niczem nie zmienia logiki wypadków.

3) *Siła monarchiczna*. Wobec dziejącego się rabunku mas narodowych przez siły międzynarodowe, nacjonalizm, czyli silna i bezwzględna obrona tych mas od rabusiów jest zagadnieniem, nie dającem się odsunąć, co najwyżej można je hamować lub odkładać. Nacjonalizm zaś ten wymaga koniecznie władzy ustalonej, jako najpierwszego warunku politycznego, bez jakiego jest absolutnie nierealny. Stąd czerpie podstawę prąd monarchiczny, jako konieczność dziejowa epoki.

Co dotyczas w Polsce dla monarchizmu zrobiono w porządku zamierzeń celowych?

Grono szczupłe inteligencji, skupione przy „Pro Patria“, od trzech lat pracuje nad ideologją, to jest nad formułowaniem zasad monarchizmu nowoczesnego, to jest rozumowego. W szeregu prac i artykułów starało się przerabiać sejmowładczą myśl polską na myśl monarchiczną.

Akcję dziennikarską w kierunku monarchistycznym prowadzi „Słowo Wileńskie“, wiążąc ją bezwzględnie z osobą p. mar. Piłsudskiego.

W porządku zaś działania aktywnego politycznego wystąpił nieznany ogółowi poseł p. Cwiakowski, organizując masy chłopskie, gdzie znalazł wielkie pokłady zdrowego rozumu, żądnego ustalenia porządku państwowego przez instynkt samozachowawczy człowieka, kochającego ziemię rodzinną. Z czystością uczuć patrjotycznych i dzielnością akcji spotkała się ze zdumieniem wieś nasza, demoralizowana dotychczas przez sejmowładcze partje. Ten *cichy* i skromny człowiek, którego wadą jest chyba małe rozumienie o sobie, otworzył dusze chłopskie, stał się nie agitatorem, lecz naturalnym przywódcą. A my powiemy od siebie: panie pośle Cwiakowski, ocaliłeś pan honor Sejmu Polskiego!

Dla monarchizmu, jako dla zasady politycznej, nie jest rywalem ani bolszewizm, ani sejmowładztwo. Z tymi da on sobie łatwo radę. Niebezpieczeństwem dla monarchizmu stanowić będą garnące się do idei żywotnej szczury, uciekające z tonących okrętów partyjnych, a i masa mydłków, karjerowiczów nie przynoszących do akcji nic, prócz osobistych wymagań i tutti quanti — nie mówiąc już o prowokatorach utajonych, nasłanych ku osłabieniu lub niweczeniu akcji. Są to trudności praktyczne.

Do działań monarchistycznych należy dopuścić jaknajmniej elementów już rozłożonych przez demagogiczną demokrację, jakoteż elementów skostniałych w dawnych ideologjach, które czas nowy zupełnie odrzuca. Monarchizm bowiem polski jest rzeczą nową (chyba że nawiążemy myśl i serce do Chrobrego i Łokietka) i jako taki, wszelkie odpadki z biesiad zakończonych usuwać musi.

Juljusz Bończa.

DOPISEK. Rozpoczęła działalność monarchistyczną i „Organizacja Monarchistyczna“, zespół różnorodny z dobremi chęciami, ale jeszcze bez dostatecznego zrozumienia monarchizmu realnego. Niewiadomo jeszcze, jaki owoc wyda ten konglomerat, pochylający się ku partjom sejmowładczym przez duchowe filjacje, co obezwładnia.

Bieg polityki.

Śniadania.

Francuski minister Spr. Zagr. p. Briand i takiż niemiecki p. Stresseman w oberży Sabaudzkiej Thoiry jedli pstrągi i coś mówili. Jest rzeczą znana, że Bismarck przed Sadową pojechał do Biarritz, aby tam coś spożyć z Napoleonem III.

Niezwłocznie po tem minister angielski p. Chamberlain na okręcie pod Livorno, przy dźwięku 38 wystrzałów armatnich jadł homary z Mussolinim i także coś mówili.

Przed tem śniadaniem na morzu, Rzym wydawał jeszcze wiele innych śniadań, np. dla marynarzy japońskich i dla ministra rumuńskiego p. Averescu.

Jest wielki ruch w dyplomacji.

W Lidze narodów również, pomimo, że sesji niema.

Delegat chiński p. Chu, sąsiad nasz na miejscu półstałem, reprezentant Chin (niewiadomo jakich, bo są dzis 4 rządy chińskie), wniósł gorzkie zażalenie na Anglję, że kanonierki angielskie zabijają chińczyków.

Niemcy znów wnieśli zażalenie na Francję, że w Moguncji oficer francuski zabił niemca.

Wszystko to skutek skutecznego działania „pacyfistów“ i „rozbrojeniowców“.

Humor! R.

Fałsze.

Szef intellektualny monarchizmu francuskiego Karol Maurras pisze:

Gdy Silny chce wojny, rozpoczyna od organizacji propagandy pacyfistycznej, która rozbraja Słabego. Gdy Słaby jest rozbrojony lub uważany za rozbrojonego, Silny wchodzi z armatami i uzbrojeniem, jakiego słaby nie posiada.

Na pacyfizm filozofów Encyklopedystów XVIII stulecia rzeczywistość odpowiedziała 23 latami wojen Rewolucji i Napoleońskich. Pacyfizm Napoleona III, rozwijany równolegle z mniejszemi wojnami Bismarcka, doprowadził do wielkiej wojny 1870 r. Pacyfizm Cara inaugurował wojnę japońską. Pacyfizm Jaurès'a wojnę z 1914 roku.

To nie były przypadki.

Artykuł: „Action Française“ o imperjalizmie amerykańskim:

Faryzeusze amerykańscy opowiadają o imperjalizmie Starej Europy. Tym imperjalizmem usprawiedliwiają swoje żądania długów wojennych. Żądają tych spłat wcale nie przez chciwość zarobku. Ci cnotliwcy troszczą się o zbawienie naszych dusz. Biorąc haracz z naszej nędzy, dają nam lekcję wstrzemięźliwości.

Jesteście imperjaliści, powiadają nam ci dzielni amerykanie. Niewątpliwie sami znacie się na imperjalizmie dobrze i możecie nam jego lekcji udzielić.

Zabraliście Texas i Dolną Kalifornię. Intrygujecie i ekonomicznie zabieracie Meksyk, tak jak bliźniacze mocarstwa europejskie np. Persję.

Któż prowadzi jaskrawszą politykę hegemonji, niż Stany Zjednoczone? Przez propagandę ideologicznych złudzeń pogrążyli Chiny w anarchji, gdzie chodzi o wyrzucenie wpływów angielskich i japońskich. Czy to dla pięknych oczu Chińczyków?

W Ameryce Południowej wzbudzili zatarg pomiędzy Boliwją a Peru.

Wyzwolili Kubę i Portorico rzekomo z „obrzydliwej„ niewoli Hiszpańskiej, ustanawiając nad nimi swoje opiekuństwo, przyczem zabrali dla siebie Filipiny, przyrzekając Tagalom niepodległość w chwili, gdy krążowniki admirała Dawesa stanęły w zatoce Manilli, w aureoli sławy przez zatopienie paru starych hiszpańskich drewnianych pudeł. Tagalowie dotychczas „niepodległości“ nie mają, ale „ideolodzy wolności“ posiadają tam wielkie plantacje kauczuku, niezbędnego do niezależności przemysłu amerykańskiego.

Dobrzy pasterze...

Reforma Rolna Faszystów.

Jak można było spodziewać się, Faszyści nie przeprowadzają reformy rolnej po ratajsku i witosowsku jak w Polsce, lecz inteligentnie. Założenia swoje w tej mierze oparli na interesie państwowym, nie na wyrachowaniach wyborczych lub na mistyce chłopomańskiej.

Położenie rolne Italji z punktu widzenia finansowo-gospodarczego jest odmienne od położenia w Polsce. My wywozimy w większych ilościach żyto, owies i jęczmień, a w mniejszych pszenicę. Italja musi przy obecnym stanie wydajności dokupywać conajmniej 15 miljonów kwintalów zboża rocznie. Jednakże sprawa polepszenia wydajności roli przedstawia się dla obu krajów jednakowo, bo jeżeli tam chodzi o samowystarczalność zbożową, to u nas chodzi o powiększenie wywozu zboża, którego ilość waży niezmiernie na naszym bilansie handlowym.

Mussolini w założeniu zasadniczem postawił trzy kwestje: 1) selekcja ziarna siewnego, 2) sprawa nawozów i ulepszeń technicznych wogóle, 3) sprawa cen zboża.

W tym celu dekretem z 1925 roku utworzono Stały Komitet Zbożowy przy prezydjum Rady Ministrów, będący do rozporządzenia Prezydenta Rady Ministrów, złożony z 9 członków, mianowanych przez Króla na przedstawienie Prezydenta Rady w porozumieniu z Ministrem Ekonomji Narodowej. Posiedzeniom tego Komitetu przewodniczy Premjer, lub zastępuje go wiceminister Rolnictwa. Celem Komitetu jest badać i przedstawiać Rządowi sposoby powiększenia produkcji zboża. Wszystkie instytucje rządowe, szkolne i syndykalno-rolnicze są organami wykonawczemi współdziałającemi Komitetu. Fundusze na ten cel są preliminowane w budżecie Ministerstwa Ekonomji Narodowej.

Pomiędzy innymi wpisano np. do budżetu roku 1925/1926 (rok budżetowy włoski jest od lipca do lipca) 7.000.000 lir na kursy ruchome rolnictwa, 7.000.000 lir na powiększenie pól doświadczalnych, 4.000.000 lir dla królewskich stacyj rolniczych na badanie kwestyj, dotyczących produkcji zboża.

Centrala działa przy pomocy Kół Obwodowych. Przy prowincjonalnej Radzie rolniczej tam gdzie ona istnieje, a gdzie jej niema przy Prefekturze prowincji, utworzona jest Komisja prowincjonalna propaganda na rzecz zboża. Komisja ta składa się z Techników naczelnych organizacyj i instytucyj rolniczych prowincji, z jednego rolnika delegata miejscowych faszystów, z jednego rolnika z Koła prowincjonalnego Związku Kombatantów, z 2-ch techników rolnych mianowanych przez Związek syndykatów techników rolnych, z jednego robotnika rolnego mianowanego przez Związek prowincjonalny syndykatów robotników rolnych i z 3-ch rolników, wybranych przez Ministra Ekonomji Narodowej z pośród najlepszych producentów prywatnych.

Pozatym ustawodawczo ustanowiono konkursy z nagrodami za intensyfikację kultury zbóż, oraz otwarto szeroko kredyty instytucjom Kredytu Rolnego.

Chociaż cyfry z kilku lat ostatnich nie mogą być podstawą dostateczną do wniosków, jednakże są już ciekawe, mianowicie w dziesięcioleciu 1915 — 1924 cyfra produkcji zbóż wynosiła przeciętnie rocznie 47.000.000 kwintalów — w latach gospodarki faszystowskiej 1925 i 1926 — wzrosła do 66.000.000 i do 56.000.000.

Akcja zresztą nabiera rozpędu po okresie organizacyjnym. W roku bieżącym przez wrzesień była duża wystawa zbóż w Padwie z trzema sekcjami: maszyny i narzędzia, uprawa i produkty. piekarstwo. Jednocześnie Kongres rolniczy w Wenecji. Wystawa zbóż w Pesaro, w Alessandrji, w Piemoncie. Dodać należy, że ziarno selekcyjne oddaje się rolnikom po cenie ziarna zwykłego.

Generał Cavaliero, wiceminister Wojny, otworzył biura propagandy zbożowej w armji.

Tak cały naród włoski pracuje pod opieką Króla i dyrekcją Pierwszego Ministra w skoncentrowaniu władzy a zatem i w skoncentrowaniu woli. Rezultat pewny.

Ag.

Żydzi w Rosji.

(Bnai Brith Magasin -artykuł żyda Wendorfa).

Rosja liczy obecnie 550 elementarnych szkół żydowskich z 100.000 dzieci. Najwięcej ich na Białorusi, gdzie 40% dzieci żydowskich uczęszcza do szkół własnych, potem idzie Ukraina z 18%, następnie Wielkorosja z 8%. Ilości te szybko rosną (w r. 1925 frekwencja szkół czysto żydowskich wzrosła o 30.000 głów).

Pozatym żydzi mają własne: 8 seminarjów pedagogicznych, sekcje pedagogiczne po uniwersytetach (w Piotrogrodzie jest Fakultet Pracy czysto żydowski).

Sowietów miejskich czysto żydowskich jest 25 na Ukrainie, 14 na Białorusi, sowietów wiejskich — 19. Idzie regularna progressja wzwyż.

Masy żydowskie są jednak w nędzy. Kupcy najdrobniejsi zarabiają 8 do 10 rubli miesięcznie przy obrocie rocznym 1200—1500 rubli. Kupcy drobni 30 rubli miesięcznie przy obrocie do 2.700 rubli rocznie, przyczem podatki i procenty kosztują ich 90 rubli. Urzędnik sowiecki zarabia 30 rubli miesięcznie, rzemieślnik od 30—3 rubli miesięcznie.

Rezultatem wszelakich rewolucyj było, jest i będzie zawsze to, że masy stają się biedniejsze, a bogaci się tylko banda łotrów, wyniesiona przez głupotę mas.

Tr.

„Mędrcy“ o Armji.

(Protokół 74).

„Intensyfikacja służby wojskowej (t. j. naród uzbrojony, milicja, najkrótszy czas służby) a powiększenie policji, są to rzeczy istotne do naszych planów (owładnięcie narodami przez korupcję, anarchję i nędzę). Należy tak urządzić sprawy, aby poza nami pozostała tylko olbrzymia masa proletarjatu, której wszystkie jednostki będą żołnierzami i agentami policji, oddanymi naszej sprawie. Więc intensyfikujmy służbę wojskową, to jest uzbrójmy masy, lecz jednocześnie zniszczmy wszelkiego ducha wojskowego, odpędźmy, zniechęćmy ludzi zawodu, kadrowych, urządźmy wszędzie „rady żołnierskie“, a wraz z nimi i naszą władzę.

Wtedy Prezydentowi damy władzę ogłaszania stanu oblężenia. Uzasadnimy tę prerogatywę, że Prezydent, jako Szef Armji, powinien ją mieć do swego rozporządzenia na obronę Konstytucji Republikańskiej. Nasze prawa będą zwięzłe i krótkie bez potrzeby interpretacji. Ich rysem istotnym będzie żądanie absolutnego posłuszeństwa władzy, a ten szacunek będzie podniesiony do granic ostatecznych“.

I tak, jota w jotę, dzieje się z armją francuską, gdzie absolutnie rządzą żydzi przez masonów, jako narzędzia opłacane pieniędzmi i dygnitarskiemi honorami.

ARMJA A REPUBLIKA.

Stanowisko republiki, czyli wybranych drogą pięcioprzymiotnikowego głosowania rządzicieli państwa, określił równie prawdziwie jak treściwie K. Maurras.

Sąd jego brzmi: „republika armji obawia się się i niedowierza jej“.

Jeżeli ten sąd przyjąć za pewnik, to niedomagania armji państwa o republikańskim ustroju będą tylko logiczną konsekwencją tego właśnie ustroju.

Republikański ustrój zostawia armję, to jest swoją siłę zbrojną, faktycznie bez żadnej opieki.

Przykry dla armji i narodu ten fakt nie da obalić się szumnemi frazesami, że „wojsko jest ukochaniem narodu“, „źrenicą jego oka“, „wojsko otoczone jest stałą troskliwą opieką Narodu“ i t. p.

Trudno, a nawet wręcz niemożliwem jest uzmysłowić sobie „opiekę“ wojska przez „naród“—jako liczbę, jako zbiorowość.

Życiowo stwierdzoną prawdą jest, że w rodzinie dziecko dobrze wychodzi, skoro opiekuje sie niem j e d n a osoba—to jest jeden ojciec lub jedna matka; gorzej bez porównania jest dziecku—skoro ma szereg opiekunów.

Analogicznie jest z gospodarstwem lub warsztatem, którego odpowiedzialnym naczelnym kierownikiem jest jedna osoba fizyczna, a nie wielogłowa prawna.

Podobnież jest i z armją. Skoro się opiekują nią wszyscy (naród, społeczeństwo i t. p.), to znaczy, że faktycznie nie opiekuje się nią nikt.

Zatem armja zostawiona jest samej sobie.

Od armji żąda się, aby broniła honoru i niepodległości państwa, czyli narodu. Ale wobec kogo minister wojny reprezentuje interesy i potrzeby armji?

W republikach—wobec ciała zbiorowego.

Obecnie w Polsce różne odłamy prasy czynią zarzuty różnym poszczególnym wyższym wojskowym lub częściom korpusu oficerskiego.

Zarzuty prasy, podającej się za narodową i patrjotyczną, są bynajmniej nie bezpodstawne. Z tem trzeba się zgodzić.

Jak jednak prawdą jest, że niedość zwalczać choroby, ale i to najważniejsze, niezbędnem jest zwalczać ich przyczyny, tak niemniej prawdą jest, że nie wystarcza piętnować i tępić objawy zła w naszem wojsku, ale głównie trzeba poświęcić baczną uwagę p r z y c z y n i e lub przyczynom tych objawów.

Za zasadniczą przyczynę i źródło niedomagań naszej armji, uważamy nasz republikańsko demokratyczny ustrój polityczny państwa.

Potwierdzają to następujące fakty:

1) Rządy w naszych warunkach politycznych sprawują ludzie—przechodnie, ludzie przypadkowi, których stanowisko uzależnione jest od ciągłej zmiany t. zw. „większości“ sejmowych czy parlamentarnych.

Konsekwencją tego jest zupełnie zrozumiały i w naturze ludzkiej leżący wobec takich okoliczności brak szczerego interesowania się potrzebami armji.

Zaradzanie zaś tym potrzebom wymaga gwarancji pełnienia właściwych funkcyj niezależnie od widzimisię i dobrego humoru tych lub owych przedsiębiorstw partyjnych (t. j. ugrupowań politycznych).

Zmiany personalne na stanowiskach kierowniczych państwa, pozbawiają pracę na dobro armji, a co za tem idzie na korzyść bezpieczeństwa narodu, koniecznej ciągłości. W rezultacie ciągłe zmiany, przemiany, rewizje zasad, reorganizacje, wreszcie chaos, zamieszanie i dezorjentacja powszechna. Jest to drugą konsekwencją.

2) Praca nad organizacją, podstawami egzystencji i zaradzaniem potrzebom armji wymaga bezwzględnie gwarancji fachowości pracowników.

Tymczasem widzimy wręcz coś przeciwnego. Fachowcy wojskowi pracują u nas wszędzie, ale nie w dziedzinie wojskowości, do której to pracy są oni tylko powołani.

W wojsku na kierowniczych stanowiskach mamy generałów z nieprawdziwego zdarzenia.

O ściśle fachowych kwestjach wojskowych w parlamencie decydują ludzie pojęcia najmniejszego o wojsku, właściwościach jego życia i pracy nie mający. Wiele trudu i energji musi daremnie i niepotrzebnie zużywać wojskowy, tak zwany referent sejmowej komisji wojskowej, aby wytłómaczyć „wybrańcom narodu“ tę lub inną kwestję wojskową.

Bywa, że zbyt szczegółowo uzasadniać pewnych potrzeb armji wobec parlamentu nie można, gdyż stanowią one tajemnicę wojskową. Skoro zaś takowa dojdzie do wiadomości członka którego ze stronnictw zdrajczych, lub z programem wrogim interesom narodu, to nietrudno zrozumieć, że bezpieczeństwo narodu może stać się problematycznem*).

Tak więc nie można powierzać parlamentarzystom szczegółów ani całokształtu mobilizacji, przezbrojenia i t. p.

Niepotrzebna więc strata czasu na jałowe dyskusje, tłómaczenia, oraz narażanie tajemnic wojskowych jest dalszą konsekwencją republikańsko-demokratycznego ustroju państwa.

3) Nietylko na niższych szczeblach hierarchji wojskowej, ale przedewszystkiem na jej najwyższych stanowiskach powinni znajdować się ludzie, posiadający wiedzę fachową oraz, co jest niemniej ważne, wojskowo wychowani.

Służba wojskowa ma tę właściwość, że wymaga oprócz wyszkolenia zarazem i wojskowego wychowania, to jest specjalnego treningu moralnego. Zrozumiałem jest, że wychowywać w duchu militarystycznym czyli wojskowym może innych tylko ten lub ci, którzy sami są w tym duchu wychowani.

Oficer, który stał się oficerem dzięki przypadkowemu złożeniu się warunków i okoliczności, który żadnej szkoły wojskowej nie ukończył, który na sobie trybu i wymagań wojskowego wychowania nie doświadczył, będzie zawsze dyletantem w dziedzinie pedagogiki wojskowej, lub chyba miernym teoretykiem. Skoro zaś osiągnie w armji stanowisko kierownicze, to wpływ takiego oficera będzie wprost fatalny na rezultaty pracy.

Taki oficer znaczenia wychowania wojskowego i jego czynników stale będzie niedoceniał lub bagatelizował, zaś o tem, że jest to z gruntu fałszywy i szkodliwy pogląd, przekonać się można dopiero na wojnie, okupując ten błąd ciężkiemi stratami. Zwłaszcza, gdy się ma do czynienia z przeciwnikiem wojskowo wychowanym.

Wszystkie zaś armje republikańskie na ten brak cierpią.

Republikaninowi - demokracie, konsekwentnemu i uświadomionemu (o ile taki istnieje), duch wojskowy jest zawsze wstrętny, jako krępujący „wolności obywatelskie“.

Potwierdzają to nakazy władz wojskowych twierdzące, że żołnierz ma być nietylko fachowcem, ale i obywatelem.

To przeciwstawianie fachowości duchowi „obywatelskiemu“ oraz ducha wojskowego temuż duchowi naprowadza na wniosek, że republika i demokracja w armji ducha wojskowego zatruwa i wypacza. Następstwa tego chyba są nietrudne do przewidzenia.

4) Pierwszorzędnym czynnikiem wychowawczym dla wojskowego jest tradycja. Tradycją wojskową nazywamy bądź to zwyczaje, bądź zasady, wreszcie jedność myślenia przekazywane w rodzajach broni, oddziałach, szkołach jako spuścizna z pokolenia na pokolenie. Tradycja pod pewnemi względami odpowiednio urabia wojskowego; tradycja przyczynia się do wprowadzenia patrjotyzmu rodzaju broni, czy nawet oddziału.

Następstwem tego jest pewna szlachetna rywalizacja, umiłowania, dbałość o dobrą sławę, słowem zachodzą czynniki, oddziaływujące na ambicję wojskowego.

Zasady republikańsko-demokratyczne niszczą i tępią powyższe w zarodku. Praktyczne stosowanie zasady „równości“ w życie wyraża się w kompletnej niwelacji wszystkiego, oraz uogólnianiu.

Mieliśmy próby w 1919-20 latach tworzenia „ogólno-kawaleryjskich“ uniformów, „ogólno wojskowych“ czapek, mamy „ogólno-wojskowe“ uniformy.

Zaciekle zwalczano nazwę „Wielkopolski“, „Pomorski“ niektórych naszych pułków, sformowanych przez gen. Dowbór Muśnickiego w b. zaborze pruskim.

Pozostawiono jedynie nazwę „legjonowy“—niby smutną pamiątkę wojskowego dyletantyzmu, tak kultywowanego w republikach.

Właściwość zaś monarchicznego czyli jedynowładczego ustroju wojska żadnego uogólniania nie znosi, a właśnie opiera się na zróżniczkowaniu.

Ogólnym dla armji jest tylko ideał: obrona Wiary i Ojczyzny.

5) Jedynie republika przyczynia się do rozkładu armji przez rozpolitykowanie jej—co jest grobem dla dyscypliny wojskowej, a w następstwie dla armji przekształcającej się na usposobione antagonistycznie do siebie grupy i odłamy korpusów oficerskiego i podoficerskiego. Jesteśmy tego naocznymi świadkami w naszej armji w czasie wypadków majowych i po nich jeszcze.

Chociaż kardynalną zasadą służby wojskowej jest to, że wojskowemu w czynnej służbie udziału w polityce brać nie wolno, jednakże cel służby jest polityczny: obrona Ojczyzny przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym. Zatem każdy wojskowy musi być politycznie uświadomionym. Uświadomienie to wyraża się w zrozumieniu konieczności pracy i poświęcenia własnego życia dla dobra Ojczyzny, ściślej mówiąc dla dobra narodu, w konieczności zwalczania jego wrogów.

W monarchjach kwestja wroga wewnętrznego jest bardzo prosta: przeciwnik instytucyj monarchji jest wrogiem wewnętrznym, jako antagonista osoby monarchy, mającego pieczę i troszczącego się o dobro państwa, w którem monarcha panuje i rządzi. Zatem wierność jemu jest równoznaczna z wiernością Ojczyźnie; posłuszeństwo dla niego z posłuszeństwem dla woli Ojczyzny—jako tej woli wyraziciela.

Nieskończenie trudniej jest w republikach, gdzie o władzę walczą stronnictwa o wręcz sprzecznych programach i ideologjach.

Stąd niepokonana trudność w tem, kogo uważać za wroga wewnętrznego. W tym wypadku na korpus oficerski zwłaszcza wywierają wpływy stronnictwa i ich prasa.

Stronnictwa lewicowe czyli bezpośrednio pod auspicjami żydo-masonerji pozostające wręcz opowiadają się przeciw armji, militaryzmowi, dyscyplinie wojskowej, nie mówiąc już, że pojęcia wiary i ojczyzny są dla nich przesądem.

Armję tolerują o tyle, o ile stanie się ona ich prywatną bojówką.

D. c. n. *T. Stefanowicz.*

---

*) P. Lanoir w swej książce „Niemieckie szpiegostwo we Francji“ dowiódł, że 60 prc. deputowanych francuskich było na żołdzie niemieckim, czyli zwykłymi szpiegami na usługach wroga.

Marsz. Joffre pisał do gen. Galliéni na początku wojny, ostrzegając go, aby nie powierzał członkom parlamentu zamiarów Generalnego Sztabu, „gdyż przeciwnik mógłby dowiedzieć się o naszych intencjach“.

Czyt. gen. Galliéni „Mémoires“.

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „PRO PATRIA").

TEZA IV.

Zadaniem władzy jest wyczuwać, rozumieć, wykonywać, rozwijać i utrwalać dobro narodowe.

Władza we wszystkich jej przejawach z przyrodniczej swej istoty jest napędem czynu.

Najprostszą formą przejawu władzy jest każdy czyn, wykonywany przez poszczególną jednostkę. Wykonanie każdego czynu przez organizm jest wynikiem wzajemnego ustosunkowania się akcji jego centrów motorycznych i hamujących, pobudzanych przez czynniki natury tak fizycznej, jak fizjologicznej i psychicznej. Wypadkowa akcji tych centrów jest dla organizmu władzą nakazującą, czyli pobudzającą czyn. W ten sposób władza jest bezpośrednią funkcją systemu nerwowo-mózgowego, a racjonalność jej przejawów, t. j. kierownicze jej nakazy, są uzależniane od prawidłowej koordynacji działania centrów motorycznych i hamujących.

Przyczyny władzy, jako nakazu wewnętrznego, regulującego czyny człowieka, jako poszczególnej jednostki, pomimo, że są zjawiskami niezmiernie złożonemi, zostały przez badania psychologiczne i psycho-patologiczne już silnie oświetlone, co pozwala wysnuć pewne wskazówki i w stosunku do organizmów bardziej złożonych, jakiemi są bezspornie rodzina, naród i poczęści państwo.

Że rodzina, jako organizacja jest organizmem złożonym przynajmniej w stadjum produkowania i wychowania potomstwa, to nie może podlegać żadnej wątpliwości, jeżeli uprzytomnimy sobie, że ona jest niczem więcej, jak ewolucyjną formą organizmu zwierzęcego, który zróżniczkował swe funkcje płciowe w celu skuteczniejszego zachowania gatunku.

Jeżeli zważymy, że przy obecnym stanie kultury człowieka przeciągłość wychowania dzieci często przekracza okres płodności i przybliża się do kresu życia rodziców, to bezwzględnie musimy uznać rodzinę w ciągu całego perjodu jej życia, za indywidualny organizm w sensie przyrodniczym, którego składowe elementy—ojciec i matka są związane podobną koordynacją czynów, skierowanych ku wydaniu i wychowaniu potomstwa, t. j. zachowania gatunku, jak poszczególne komórki rodziców są skoordynowane pracą dla bezpośredniego podtrzymania ich życia.

Wszystkie wyżej przytoczone przesłanki, przemawiają również za faktem, że narody, jako ewolucyjne formy rodziny, są narówni z nią organizmami w znaczeniu przyrodniczem. Ustroje zaś państwowe są formami organizmów narodowych żyjących oddzielnie lub na zasadach symbjozy.

Wyświetlenie ewolucyjnej ciągłości między jednostką a formami jej zbiorowości ma wielkie znaczenie dla ułatwienia wyjaśnienia zagadnienia władzy we wspomnianych, genetycznie związanych formach bytowania człowieka.

Charakterystyczną cechą ewolucji organizmów w przyrodzie jest, że zasadnicze cechy ustroju nie podlegają zupełnemu zanikowi, lecz nawet w wypadkach utracenia swego pierwotnego znaczenia, pozostają one jednak chociażby w formie szczątkowej w ciągu setek i tysięcy lat.

Przyjąwszy pod uwagę te cechy organizmu zwierzęcego, można będzie łatwiej i przyrodniczo dokładniej oznaczyć niezbędne czynniki władzy dla zbiorowych form życia człowieka przez odszukanie ich pierwiastków w indywidualnem życiu jednostki, co znacznie uprości zadanie.

Pierwszym etapem w rozwoju nakazu czynu u organizmów żyjących były i będą zewnętrzne czynniki fizyczne, działające jako bodźce, co wynika z faktów, że czynności życiowe u istot najprostszych, jednokomórkowych są powodowane wpływem li tylko czynników fizycznych, jak np. osmozy, światła, temperatury, podrażnienia mechanicznego, chemicznego i t. p.

Następnym stadjum w rozwoju nakazu czynu były instynkty, jako wynik wielowiekowego działania jednych i tych samych bodźców, wywierających swój wpływ w pojedynkę lub współrzędnie i wywołujących ze strony organizmu stale te same odruchy. Wreszcie ostatnim stopniem w rozwoju nakazu czynu jest intelekt, który odruchowe i instynktowne napędy czynu zamienił świadomemi celu nakazami, uzależnionemi od zrozumienia i krytycznej oceny odczuwanych bodźców tak fizycznych, jak i psychicznych, działających na organizm bezpośrednio lub pośrednio, pojedynczo lub w tym czy też innym zespole.

Ponieważ celem każdego organizmu zwierzęcego jest przedłużenie życia tak indywidualnego jak i gatunkowego przez wydanie potomstwa, przeto intelekt człowieka powinien mieć taki kierunek i siłę napięcia, aby tym dwum zadaniom należycie sprostać przez wytwarzanie warunków powodujących odpowiednie czyny.

Aby intelekt mógł tym zadaniom odpowiedzieć, musi on móc obejmować zjawiska, które się wokoło rządzonego przez się organizmu odbywają i musi móc względem nich tak krytyczne zająć stanowisko, aby nakazy jego, wykonywane przez organizm, posłużyły do rozwoju i utrwalenia warunków, zapewniających wykonanie celu, jakim jest nieśmiertelność jego w potomstwie.

U ludzi o szerokim horyzoncie umysłu i wiedzy, intelekt ich może się stać czynnikiem decydującym o kierunku nakazu czynu, jednak u ludzi przeciętnych a szczególniej o małym zakresie wiedzy i intelektu, bodźce fizyczne i instynkta są bodaj częściej czynnikiem decydującym o kierunku nakazu czynu.

Słuszność tego mniemania uwydatnia się najlepiej w stanach patologicznych jednostek, w których jeden lub dwa z wymienionych bodźców nakazów czynu są niedorozwinięte lub też rozwinięte w nadmiarze. Psychiatrja i kroniki sądowe dostarczają nam w tej dziedzinie niezmiernie obfitego i ciekawego materjału, wreszcie przykłady w tym kierunku są tak częste, iż nietylko każdy w życiu codziennem je spotyka, lecz nadto zyskały one uwzględnienie jak w prawodawstwie, tak i w prywatno prawnych stosunkach ludzi między sobą.

W prawodawstwie przestępstwo popełnione odruchowo, jako bezwiedny refleks, nie jest karane, przestępstwa zaś popełnione pod wpływem instynktów znajdują w nich okoliczności łagodzące, wreszcie instytut sędziów przysięgłych wydaje swe orzeczenia na zasadzie instynktów jego członków.

W powołaniu do życia sądów przysięgłych, uwydatnia się tendencja przyznawania wyższości napędowi instynktu ponad napędem intelektu. Jeszcze silniej tendencja ta uwydatnia się w tych instytucjach społecznych, których działalność skierowana jest do spełniania wysoce odpowiedzialnych funkcyj i czynów, jakie leżą np. w osnowie rodziny i wojska. Uczucia małżonków w rodzinie, jako następstwo pociągu płciowego, zarówno jak i miłości i poświęcenia się ich dla dzieci, są powodowane instynktem, który będąc głównym czynnikiem napędowym nakazu ich czynów, zapewnia harmonję życia domowego, drogą wzajemnych ustępstw i poświęcenia się bez granic.

Wychowanie wojskowe, kierowane bezwzględną dyscypliną, dąży do wydobycia i umocnienia wśród swych wychowanków instynktów, składających się na tak zwane cnoty wojskowe.

Przytoczone fakty wskazują, że elementy nakazu czynu, swoiste dla jednostkowego organizmu ludzkiego, są właściwe i jego formom złożonym, t. j. rodzinie i po przez jej formy ewolucyjne narodowi i państwu.

W myśl wyżej powiedzianego każda władza rządząca, dając nakaz czynu, powinna przy jego stwarzaniu powodować się wszystkiemi elementami, aby zabezpieczyć wykonaniu swych zarządzeń należyty skutek. Z tego tytułu rządząca władza państwowa, kierująca polityką wewnętrzną i zewnętrzną państwa, i normująca warunki społecznego i ekonomicznego życia ludności, powinna być obdarzona nietylko odpowiednią kompetencją, lecz i intuicją, t. j. zespołem instynktów, które dają możność odczuć i wyczuć te drgania uczuć, dążeń i potrzeb narodu, czego intelekt, jako wynik nauki obserwacji i doświadczenia nie zawsze dać może, a co jest niezbędnem dla wydania najwłaściwszego nakazu.

(D. c. n.). *S. Dzierzgowski.*

ANTYSEMITYZM ULTRA.

OD REDAKCJI. Drukujemy ten artykuł ze względu na osobę autora, z którą związani jesteśmy szacownem współpracownictwem. Artykuł ten, z aniem naszem, wymagałby pojaśnień i uzupełnień, bez których może dać powód do wniosków błędnych. Jest to materjał dyskusyjny.

„Pro Patria" niedawno pomieściła długi artykuł p. Czajkowskiego p. n. „czynnik nienormalny" (n ry 85, 86, 87). Czynnikiem nienormalnym, o którym sz. autor mówi, są żydzi. Jako taki czynnik, żydzi, rozproszeni wśród narodów świata, osobliwie wśród narodów chrześcijańskich są niesłychanie dla nich szkodliwi i groźni. Tak sz. autor dowodzi. I miałby zupełną słuszność za sobą, gdyby nie osobliwe, pseudorewelacyjne znaczenie, jakie nadaje wyrazowi nienormalność w stosunku do żydów. Bo, że żydzi są w pewnym znaczeniu narodem nienormalnym, to nie podlega wątpliwości. Wyszli z normy wszechludzkiej, stali się narodem wyjątkowym, jedynym w swoim rodzaju, i to w znaczeniu bezwzględnie najgorszem. Niema na całej kuli ziemskiej, nawet w O eanji, narodu, czy plemienia, tak złego jak żydzi.

Ale p. Cz. rozumie nienormalność rasy żydowskiej osobliwie. „Żydzi—powiada on—nie są źli z powodu złego serca. Kwestja leży o wiele głębiej: żydzi są nienormalni w sensie psychjatrycznym". Wskutek tego są oni skazani na niepoprawność na wieki, są nie leczalni, wbrew orzeczeniu Pisma: „sanabiles fecit (Deus) nationes orbis", oraz wbrew powszechnej, opartej na Ewangelji, wierze Chrześcijaństwa w ostateczne wyleczenie się narodu żydowskiego. Gdyby istotnie było tak, jak utrzymuje p. Cz., należałoby zwątpić o Bogu, tembardziej o Chrystusie, o Jego Dziele Odkupienia. Całej zaś ludzkości wypadłoby chyba się sprzymierzyć w celu wytępienia żydostwa jednym światowym pogromem, jedną światową „Blutbade".

Co gorsza według autora, żydzi są gromadnym objektem psychjatrji, są rasą zakaźną duchowo, od początku swego istnienia. Jest to, rzekomo, mieszana plemiennie, z przewagą żywiołu semickiego, rasa niewolników, zwyrodniała w niewoli egipskiej, i mimo swego zwierzęcego zwyrodnienia, marząca o podboju świata, owszem podbijająca go faktycznie w naszych oczach i już niedaleka swego celu!

Prawda, autorowi podobało się nazwać to, tak żywotne i czynne marzenie „pomysłem idjotycznym" i przedstawić je, jako zasadniczy rys zwyrodnienia: Żydzi są ogarnięci megalomańską „idée fixe" twierdząc, że są narodem wybranym, że wszyscy inni ludzie to rodzaj dwunożnego bydła, że należy się im panowanie nad światem i t. p.„ I—to swoję własne, wręcz ateistyczne w swoich przesłankach i wynikach, twierdzenie o pierwotnem zwyrodnieniu żydów, nacechowanem idjotyczną rzekomo megalomanją, autor niespodzianie popiera argumentem niby teologicznym: „Oczywiście, nie przyjdzie żydom do głowy, skąd Pan Bóg z pomiędzy tylu narodów ziemi mógł sobie wybrać naród, brzydki fizycznie, brudny, tchórzliwy, bez zdolności twórczych. Należałoby zwątpić o Bogu„.

Co za teologja! Należałoby zwątpić istotnie o Bogu, któryby dopuścił do takiego nonsesu, jak wyjście Chrystusa z łona narodu fiksatów i łotrów. Nie przypuszczamy bowiem, aby autor zaprzeczał owemu największemu i najoczywistszemu Faktowi świata, który rozdzielił dzieje ludzkości równikiem na dwie jakoby półkule, a stał się na podścielisku cudownych dziejów narodu żydowskiego. Wprawdzie przemilcza on go roztropnie, mimo, że on się olbrzymią swoją doniosłością narzuca, gdy mowa o żydach. To daje do myślenia. Jakikolwiek wszakże jest stosunek autora do tego Faktu nad faktami, biorąc rzecz przedmiotowo, z zaprzeczenia przezeń wybraństwa żydowskiego wypływa rzeczywiście zaprzeczenie samego Chrystusa. Chyba, że Go z fiksatami aryjskości uczynimy... Rzymianinem, bez cienia dowodu na to wspaniałe twierdzenie. Bal i w takiem jednak również przypuszczeniu natknęlibyśmy się na nonsens bieguna przeciwległego, jakim byłoby wydanie Chrystusa, jako człowieka, przez naród bałwochwalców lub sceptyków, wierzących tylko w kulturę materjalną i w rozkosze horacjuszowskie „Carpe diem".

To wskazuje nam dostatecznie na absurdalność teorji pierwotnego zwyrodnienia żydów, teorji zresztą gołosłownej, oblamowanej jeno szychem pseudonaukowym.

Dziś nawet, kiedy naród żydowski, zwłaszcza w Bolszewji, daje coraz dobitniejsze dowody zwyrodnienia, nie psychjatrycznego, lecz poprostu moralnego, w następstwie sprzeniewierzenia się swemu posłannictwu, dziś nawet jest poprostu zaprzeczeniem bijącej w oczy rzeczywistości zarzucać żydom, zwłaszcza brak urody i zdolności twórczych.

Pramatka żydów, Sara, była pięknością, która wzbudziła afekty w samym Faraonie. Toteż dziś jeszcze zdarzają się piękności żydowskie, tylko że, w przeciwieństwie do epoki biblijnej, bywają one wyjątkowo często demonicznym czynnikiem korupcji w społeczeństwie chrześcijańskiem, osobliwie doniosłej w stosunkach politycznych.

Jeśli chodzi o zdolności twórcze żydów, to, o ile w epoce przedchrystusowej były one wytężone wyłącznie w kierunku religijno-moralnym, tym najwyższym i najbłogosławieńszym rodzaju twórczości, która dała światu Księgę nad księgami, o tyle w epoce pochrystusowej genjusz ich twórczy stał się demoniczny, lecz pozostał niemniej potężny. Tak potężny, że swym zdradliwym urokiem podbija tych wszystkich arjów, którzy odstępują od Chrystusa i, tem samem, stają na jednej z żydami platformie.

Dawny Boży duch proroczy żydów wyrodził się w ducha proroctwa fałszywego, który prorokuje Antychrysta, jako Mesjasza, i jest źródłem proroctw bolszewickich, teozoficznych, okultystycznych, spirytystycznych i wogóle sekciarskich, proklamujących się jako chrześcijańskie, a napiętnowanych tendencją prosemicka, jak zwłaszcza proroctwa badaczów Pisma, adwentystów. metodystów, baptystów i t. d., bez liku.

Co do brudu, to jest on, niestety, powszechną cechą proletarjatu. Kiedy jednak chodzi o żydów biblijnych, i to o masy żydowskie, to znowu stwierdzić trzeba ogromną ich wyższość i pod tym także wzdlędem, nawet ponad choćby obecnym ludem polskim. Bodaj unikatem historycznym jest sanitarny, zaopatrzony sankcją religijną, przepis mojżeszowy, zapisany w księdze Deuteronomium 24, 11 14, a praktykowany, jak świadczy Józef Flawjusz w „Wojnie Żydowskiej",—przez esseńczyków z osobliwą skrupulatnością. Tymczasem lud nasz na emigracji francuskiej budzi obrzydzenie Francuzów swojem pod tymże względem niechlujstwem. Do takiej kultury, jaką praktykowali żydzi już podczas wędrówki przez pustynię, dziś jeszcze nie dorosły masy ludowe polskie i nie polskie. Bo na to trzebaby grozy Mojżesza.

A bohaterstwo? Darmo płytcy antysemici rasowi wyśmiewają rykoszetem bohaterskich rzetelnie Machabeuszów, a piętnują okrucieństwo Jahel i Judyt, zamykając tendencyjnie oczy na konieczną różnicę poziomu moralnego między Zakonem Starym a Nowym. I znowu, jeśli dawne najsprawiedliwsze bohaterstwo żydowskie, ożywione wiarą w prawdziwego Boga, dziś zwyrodniało w zuchwalstwo, bezczelność, arogancję, krwiożerczy sadyzm, okrucieństwo iście demoniczne, to tylko skutek odpadnięcia i odrzucenia od Boga.

W ten sposób wogóle tłomaczą się doskonale wszelkie różnice, które zachodzą faktycznie między żydami, kiedy byli istotnie narodem wybranym, a żydami kiedy są narodem odrzuconym. Dowodzi tego istniejąca do dziś skamielina etniczna żydów naprawdę starozakonnych—karaimów, lud uczciwy, czysty i sympatyczny; a, lubo zaśniedziały w konserwatyzmie, to jednak wolny od talmudycznego wstecznictwa, które ubiera się w szaty postępu w oklaskiwanych przez apostatów aryjskich dziełach i czynach takich wielkich żydów, wielkich jako „Witruwjusze ruiny" (Macaulay), jak: D' Israeli, Cremieux, Gambetta, Naquet, Jules Simon, Karol Marx, Lassalle, Zola, Anatol France, Bergson, Einstein, Heine, Spinoza, Carducci, etc. etc.

W myśl prawa moralnego: „corruptio optimi pessima"—tegoż na swój sposób dowodzi sam fakt skażenia żydowskiego w erze chrześcijańskiej, jeśli tylko uznać historyczną powagę Biblji, dla ludzi nauki i dobrej woli dowiedzioną ponad wszelką wątpliwość.

W świetle powyższych danych, ultra-antysemicka teza p. Cz., będąca ogniwem w łańcuchu teorji ewolucji, duszącej naukę, okazuje się jako radykalnie przeciwchrześcijańska, zawiera w sobie bowiem negację Chrześcijaństwa w samej jego genezie. Jest ona znamieniem antysemityzmu rasowego, któremu hołdowało pogaństwo starożytne, z samym Tacytem na czele („gens teterrima"), a teraz hołduje neopogaństwo, pod batutą Batault'ów, Hittlerów i Klothów. Nieświadomie i niekonsekwentnie podlega przemożnym jego suggestjom nacjonalizm wszecharyjski, wierzący w naturalistycznego Boga arjów,—nie wyłączając naszej publicystyki narodowo chrześcijańskiej i samego nawet „Rozwoju".

Zgodnie też z prawem fizycznem i metafizycznem o stykaniu się ostateczności, z takiego doktrynerskiego hyperantysemityzmu wynikają nieubłaganie konsekwencje praktyczne przeciwchrześcijańskie, które są wodą na młyny imperjalistycznych dążeń żydowskich. Na jego gruncie spotyka się poniewoli nacjonalizm z masonerją, i nie dziwilibyśmy się, gdybyśmy się dowiedzieli o penetracji żydowskiej do takiego antysemickiego ruchu i że żydzi dmą w jego żagle.

Ta uwaga mogłaby wystarczyć dla antysemitów, nawet nie wierzących po chrześcijańsku, aby zorjentowali się w absurdalności założeń rasowych antysemityzmu i, o ile istotnie pragną ocalić swój naród od niebezpieczeństwa żydowskiego, aby wyrzekli się ich raz na zawsze.

Niestety, konsekwencją takiego aktu byłaby straszna dla tych przeciwżydów, pracujących dla żydów, perspektywa uznania Chrześcijaństwa za jedyną rozumną antytezę i jedyną skuteczną przeciwwagę względem światoburczych i światowładczych dążeń synów Izraela.

Ślepi wodzowie ślepych!

Ktokolwiek chce być widzącym, ten musi uznać fakt historyczno-dogmatyczny odrzucenia żydów od Boga, jako źródło światowego niebezpieczeństwa żydowskiego, Ten fakt, presuponujący fakt wybraństwa żydowskiego, również historyczno-dogmatyczny, stanowi jedyną prawdziwą i realną podstawę skutecznej z tem niebezpieczeństwem walki.

Szczególna nienawiść żydów do katolicyzmu, wyłącznie reprezentującego chrystjanizm w postaci nieskażonej, jest wymownym tego dowodem. Kwestja żydowska jest przedewszystkiem kwestją religijną i ma charakter nadnaturalny, sięga w strefy mistyczne..,

Don Inigo.

Osiem punktów faszystów.

Pisarz włoski Soffici podaje w dzienniku rzymskim „Tyber“ odpowiedź na 13 punktów Wilsona, zaznaczając z humorem, że poprzestaje na 8. Oto ważniejsze.

Punkt pierwszy. Europeizm, czyli jak dzisiaj: demokracja, liberalizm, parlamentaryzm, plutokracja, masonerja, judaizm, protestantyzm, germanizm, amerykanizm i intelektualizm hipokryzyjny i amoralny. Zadaniem Italji Nowej jest zwalczać te świństwa i inne im pokrewne przez wzmacnianie i podwyższanie wartości innego rodzaju, głównie zaś naszych podstawowych i tradycyjnych. Największą zasługą faszyzmu politycznego jest świadome stawianie oporu takiemu „europeizmowi“, burzenie tych fetyszów jeden po drugim w celu dania światu cywilizacji o wiele wyższej i światłej i wogóle uporządkowanie ducha.

Punkt drugi. Modernizm czyli ów europeizm ma znaczyć przyjęcie tych wartości, jakie kursują dzisiaj, jako „europejskie“. W tym sensie być „modern“, znaczy nie być faszystą, a nie być faszystą, to znaczy nie być duchowo Włochem. Faszyści mają przemódz tę koncepcję „modernizmu“ znalezieniem własnych podstaw akcji aktualnej śród wartości czysto włoskich. Nie być faszystą w dzisiejszym sensie „europejskim“, nie znaczy być wstecznikiem, przeciwnie to znaczy być największym modernistą, albowiem „europeizm“ jest już rzeczą duchowo zwyciężoną przez najlepszych i już jest rzeczą przeszłą. Więc faszyzm antieuropejski, ale syndykalny na modłę włoską, nie jest reakcją, lecz kreacją polityczną i społeczną najnowszą, mówiąc po włosku.

Punkt trzeci. Tradycja czyli ciąg dalszy, rozwój gatunku cywilizacji, myśli i sztuki, a nie kopja, plagjat lub wstecznictwo. Tylko bastardzi nie znają siły formacyjnej rodzinnych przodków, co nie znaczy powtórzenia żywota przodków, lecz przyrostu zdolności przelanych wciąż z nowemi ożywczemi zdobyczami w biegu czasów i wypadków. Carducci, który szedł za tradycją Leopardiego, Foscola sam powstał aż z Danta i starożytności klasycznej, nie był ani kopistą ani plagjatorem, lecz twórcą włoskim, a przez to zwiastunem nowych czasów. Sławą tych wielkich było pomnażanie naszej ojcowizny poetyckiej, tak jak sławą ich współczesnych na innych polach było pomnażanie dobytku artystycznego, filozoficznego, naukowego i t. d.

Punkt czwarty. Nowator poza tradycją czyli zdrajca genjuszu własnego nasienia. Czyli niewolniczy adorator wartości obcych, „europejskich“, uczeń szkół obcych, który zawsze będzie ostatnim uczniem w klasie, bo chociaż górować może nad współzawodnikami indywidualnie na miejscu, nie dosięgnie nigdy obcych w tym, co jest ich polem naturalnem. Naprzykład fantazją włoch nigdy nie dorówna francuzowi, ale francuz nigdy nie dorówna włochowi w poezji co do powagi, głębokości i natężenia, bo to są naturalne zdolności rasy.

Wystarczy tych czterech punktów, aby zrozumieć, jaka obfitość siły życiowej bije w faszyźmie. Jakie dążenia, jaka szlachetność, jakie wzniesienie!

Pomyślmy, jak nam Polakom potrzeba w chwili obecnej takiej pięknej pracy ducha. „Pawie narodów i papugi“ powiedział Słowacki. Najbiedniejszy naród na świecie, bez węgla, bez nafty, pełen skał i nieużytków uczy świat, jak żyć należy.

J. B.

„Papież“ protestancki?

W „Dzienniku Genewskim“ Nathan Soederblom, biskup z Upsali podnosi sprawe połączenia wyznań religijnych, oddzielonych od Rzymu. To połączenie, według niego, nie może się dokonać bez zaprowadzenia hierarchji centralnej. „Ach! gdybyśmy mieli papieża, wielkiego papieża, który byłby Szwedem“, pisze. Nie tylko pisze, słowa te wypowiedziane były przez jednego z duchownych anglikanów w zeszłym roku na konferencji protestanckiej w Upsali. Soederblom stoi na czele ruchu p. t. „Życie i Czyn“, który ma uskutecznić Federacją Kościołów. „Wierzyć w święty Kościół katolicki i apostolski“.

Tylko ten „katolicyzm“, czyli powszechność ma być nie w Rzymie, tylko np. w Szwecji.

Tak więc błąd zasady protestanckiej rozproszenia i „wolnego badania“ zmusza je do powrotu do realizmu koncepcyj łacińskich.

Pożyteczne pismo.

We Francji ks. Bethléem wydaje od lat czasopismo „Livres à lire, livres à proscrire“, w którem wszystkie współczesne tematy literackie i wszystkie nowości omawiane są ze stanowiska katolickiej wiary i obyczajów. Pisma akatolickie zwalczają katolicki biuletyn zaciekle.

W piśmie „Volonté“ trzeciorzędny zresztą pisarz, Merlic, tak scharakteryzował wspomniany biuletyn: „Szkody, jakie ów kapłan wyrządza naszym księgarniom, są nieobliczalne. Jego czasopismo i katalog książek wyszedł w 100.000 egz.“. Dziwi niezmiernie p. Merlic'a, że wydawca nie liczy się ze skutkami swej działalności.

Procesy są chlebem codziennym ks. B. Wychodził z nich zawsze zwycięsko, nawet sąd bezwyznaniowej republiki uwalniał go.

Dlatego akatolicy szukają innych dróg w przeciwdziałaniu szkodliwej czynności „śmiesznego obrońcy religji i etyki“. Obóz liberalny, nie mogąc na drodze prawnej znaleźć satysfakcji, uciekł się do bezprawnych napadów, ośmieszeń i t. d. Jedynie ta broń im pozostaje do dyspozycji w podrinaniu zdrowych prądów, z którymi trudno im otwarcie walczyć. Akcja ks. Bethléem'a zatacza rozlegle kręgi, a dzieło jego na szeroką miarę zakrojone, przynosi liberałom niemało szkód!

„Sodalis Marianus“.

Z piśmiennictwa komsomolców.

Zawieszoną przez władze „Orkę“ zastępuje „Nowa Orka“ — ekspozytura czy kopja żydowskiego „Bezbożnika“ redagowanego w państwie Antychrysta.

Szmatławiec ten naszych komsomolców mianuje się pismem „społeczno-naukowem“ „Stowarzyszenia Akademickiej Niezależnej Młodzieży Ludowej“, oraz „Tygodnikiem Młodzieży Chłopskiej“.

Nie dla reklamy, ani w celu polemiki wzmiankę tę o „Nowej Orce“ piszemy.

Nazwiska aryjskie i polskie redaktora i wydawcy (A. Szymański i B. Gałęza) nic nie mówią; nie wiemy, czy to są maski, czy właściwe oblicza.

Artykuły są trywjalne, prostackie. Celem tego świstka jest deprawacja chłopa przez propagandę ateizmu.

Między innemi w paszkwilu p. t. „Czarna międzynarodówka“, jakiś plugawy osobnik ukryty pod inicjałami J. F., bryzga gnojówką na zjazd katolicki, ordynarnie szkalując duchowieństwo.

W artykule p. t. „Bitwa nad Sommą“ jakiś udający naiwnego „B. Żołnierz“, zapytuje: „Kto na wojnie europejskiej zarobił?“ — co chyba musi żydów pobudzać do spazmatycznego śmiechu.

Zauważyliśmy w № 2 „Nowej Orki“ brak aforyzmów „Religja to opjum dla ludu“ oraz „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!“ Może były już w № 1, a może będą w którym z następnych. Chociaż psie głosy lub chrząkania świńskie nie idą pod niebiosy, jednak tego rodzaju propaganda tolerowana być w Polsce nie powinna.

A. C.

Książki nadesłane.

Dr. Peretiatkowicz, prof. uniw. poznańskiego, opracował „Współczesną Encyklopedję Polityczną“ w 2-ch tomach (cena zł. 9). Jest to popularny podręcznik informacyjny o znaczeniu wyrazów obcych, używanych ciągle w gazetach, a niezawsze dla czytelników, nie znających łaciny lub obcych języków—jasnych. Nezwisko Sz. profesora daje rękojmię ścisłości a zatem pożytku.

Rezolucje, uchwalone na I-ym Kongresie Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej w Częstochowie.

(Ciąg dalszy)

Rezolucja w sprawie zamachu stanu i stosunku do rządu.

Kongres Monarchistów Polskich stwierdza, że majowy zamach stanu był nieuniknionym następstwem 8 letnich niedołężnych rządów republikańskich i wynikiem zupełnego bankructwa systemu sejmowładczego.

Masy ludowe powitały zamach z prawdziwą ulgą, widząc w nim początek nowego okresu w życiu Odrodzonej Polski.

Osoba marsz. Piłsudskiego, obejmującego ster rządów, budziła zaufanie szerokich kół ludności.

Niestety! poczynania rządu p. Bartla w warunkach ustroju republikańskiego nie mogą dać zbawiennych rezultatów, gdyż mimo oparcia o powagę polityczną marsz. Piłsudskiego rząd musi wchodzić w ciągłe kompromisy z partjami sejmowemi.

Krótkotrwałe pełnomocnictwa rządowe, z dużym trudem uzyskane od sejmu, mogą być zaledwie przygotowaniem do przeprowadzenia gruntownej naprawy ustroju i stosunków gospodarczych.

Mając na względzie wyjątkowe położenie naszego państwa, Monarchistyczna Org. Włościańska nie zamierza utrudniać rządowi jego pracy, mającej na celu uzdrowienie stosunków w państwie., w szczególności poprze te jego poczynania, które dążą do wzmocnienia władzy i zmniejszenia wpływów sejmowładztwa, jednakowoż zastrzega sobie całą swobodę rzeczowej i twórczej krytyki.

Rezolucja w sprawie terroru partyjnego.

Kongres M. O. W., który reprezentuje miljonowe już masy ludu polskiego, przeciwstawia się jaknajostrzej wstrętnym metodom walki partyjnej, prowadzonej przez niektóre stronnictwa, które próbują powstrzymać zwycięski pochód idei monarchicznej

Kongres wzywa Zarząd Główny do przedsiębrania jaknajenergiczniejszych środków, aby każda napaść ze strony bojówek partyjnych, spotkała się ze strony M. O. W. z należytą i mocną odprawą.

Uznanie dla władz M. O. W.

Pierwszy Kongres Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej, odbyty przy licznym udziale delegatów z całej Polski, wyraża uznanie władzom M. O. W. wzywając je do nieustawania w pracy i do dalszego wysiłku nad rozwojem idei monarchicznej. Posłowi dro-wi Ćwiakowskiemu, który pierwszy i jedyny w sejmie podniósł śmiało i otwarcie sztandar monarchiczny, uczestnicy Kongresu składają wyrazy najwyższego uznania i zachęty do nieustawania ani na chwilę w pracy nad wielkiem dziełem odrodzenia Ojczyzny.

D. c. n

Rozmowy z czytelnikami.

Z panią I. S. w Kr. Ma pani najzupełniejszą słuszność, twierdząc, że w Polsce już dawno byłby bolszewizm, gdyby nie Katolicyzm. Są dziś bowiem na świecie tylko dwie siły rzeczywiste: dodatnia i ujemna, mianowicie Kościół Rzymsko-Katolicki i Masonerja, która u swoich wierzchołków jest „żydowską świątynią Salomona“. Patrjotyzm polski, nie oparty o Katolicyzm, jest słomką do złamania. Z powodu siły Katolicyzmu w Polsce, żydo-masonerja pełza ukradkiem, podstępnie. Gotowa żegnać się święconą wodą, chodzić na procesje, aby podejść zdradziecko. W „Kwiatach Świętego Franciszka“ jest opis, jak szatan przybrał postać Chrystusa, aby kusić jednego z zakonników.

Cechą główną masonerji jest zamaskowana pycha, „nadczłowieczeństwo“, faryzeusz w szacie filantropa i humanisty, czyli fałsz.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wpłacanie należności za kwartał bieżący, gdyż ogólnie rozpowszechniony system zalegania z opłatą, już uniemożliwił nam regularne wydawanie pisma Wobec tego, że wpływy za prenumeratę nie pokrywają kosztów wydawnictwa, przypominamy Sz. Prenumeratorom konieczność zasilania funduszu prasowego naszego wydawnictwa

Redakcja i Administracja Czasopisma „Pro Patria“.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3

Druk. „Reduta“ Traugutta 3. Tel. 40-39.